

Wspólna droga dzieci Bożych według Pisma Świętego

K.H. Weber

Dla rozważenia tego tematu chcemy przytoczyć sześć fragmentów z Biblii.

1. *Jana 11,51.52: "A tego nie mówił sam z siebie, ale jako arcykapłan w owym roku prorokował, że Jezus miał umrzeć za naród. A nie tylko za naród, lecz też aby zebrać w jedno rozproszone dzieci Boże."*

2. *Jana 17,20-23: "A nie tylko za nimi proszę, ale i za tymi, którzy przez ich słowo uwierzą we mnie. Aby wszyscy byli jedno, jak Ty, Ojczy, we mnie, a Ja w Tobie, aby i oni w nas jedno byli, aby świat uwierzył, że Ty mnie posłałeś. A Ja dałem im chwałę, którą mi dałeś, aby byli jedno, jak my jedno jesteśmy. Ja w nich, a Ty we mnie, aby byli doskonali w jedności, żeby świat poznał, że Ty mnie posłałeś i że ich umiłowałeś, jak i mnie umiłowałeś"*.

3. *Dz.Ap. 2,46 "Codziennie też jednomyślnie uczęszczali do świątyni, a łamiąc chleb po domach, przyjmowali pokarm z weselem i w prostocie serca"*.

4. *Dz.Ap. 20,29.30 "Ja wiem, że po odejściu moim wejdą między was wilki drapieżne, nie oszczędzając trzody, nawet spomiędzy was samych powstaną mężowie, mówiący rzeczy przewrotne, aby uczniów pociągnąć za sobą."*

5. 2 Tym. 2,19-22 *"Wszakże fundament Boży stoi niewzruszony, a ma taką pieczęć na sobie: Zna Pan tych, którzy są jego, i: Niech odstąpi od niesprawiedliwości każdy, kto wzywa imienia Pańskiego. W wielkim zaś domu są nie tylko naczynia złote i srebrne, ale też drewniane i gliniane; jedne służą do celów zaszczytnych, a drugie pospolitych.*

Jeśli tedy kto siebie czystym zachowa od tych rzeczy pospolitych, będzie naczyniem do celów zaszczytnych, poświęconym i przydatnym dla Pana, nadającym się do wszelkiego dzieła dobrego. Młodzieńcych zaś pożądliwości się wystrzegaj, a zdążaj do sprawiedliwości, wiary, miłości, pokoju z tymi, którzy wzywają Pana z czystego serca."

6. Mat. 18,17-20 *"A jeśli by ich nie usłuchał, powiedz zborowi; a jeśli by zboru nie usłuchał, niech będzie dla ciebie jak poganin i celnik. Zaprawdę powiadam wam: Cokolwiek byście związali na ziemi, będzie związane i w niebie; i cokolwiek byście rozwiązali na ziemi, będzie rozwiązane i w niebie. Nadto powiadam wam, że jeśli by dwaj z was na ziemi uzgodnili swe prośby o jakąkolwiek rzecz, otrzymają ją od Ojca mego, który jest w niebie. Albowiem gdzie są dwaj lub trzej zgromadzeni w imię moje, tam jestem pośród nich."*

Zanim rozważymy powyższe fragmenty Biblii, chcę uczynić parę uwag. Nie wiem, czy wszyscy słuchacze obecni tu dzisiaj, idą drogą, o której prawdziwości jesteśmy przekonani na podstawie Słowa Bożego. Nie jest absolutnie naszym zamiarem wymieniania nazwy jakichś chrześcijańskich grup religijnych lub ukazywać czyjeś błędy. Chcemy jednak na podstawie Pisma Świętego spróbować ukazać tę jedyną

drogę, drogę prawdy, abyśmy osobiście przekonani, mogli później nią iść.

Następnie chciałbym, abyśmy wszyscy, którzy już może dłuższy czas idziemy tą drogą, zapytali siebie w tym momencie: "Dlaczego właściwie nią idziemy?" Drogi słuchaczu, czy mógłbyś w tym momencie odpowiedzieć na to pytanie całkiem osobiście? Nie wystarczy odpowiedzieć: "Idę nią, gdyż to samo robią moi rodzice, albo idzie nią także brat X czy Y." Jeżeli masz już 18 czy 19 lat, i dałbyś taką odpowiedź swojemu koledze, to ta argumentacja nie zadowoliłaby go. Chodzi o to, abyśmy rzeczywiście któregoś dnia rozstrzygnęli, (a tego oczekuje od nas Pan), i odpowiedzieli sobie na to pytanie. Jeśli idziemy tą drogą tylko dlatego, że to samo robią inni, to istnieje wielkie niebezpieczeństwo, że jeśli oni wkroczą na złą drogę, pójdziemy za nimi.

Tak więc zamiarem Bożym było, (wyraźnie wynika to z powyżej wyszczególnionych fragmentów biblijnych), że dzieci Boże powinny iść jedną wspólną drogą, gdyż u Boga istnieje tylko jedna droga. Pan Jezus zmarł, aby zgromadzić w jedno rozproszone dzieci Boże (Jana 11). W Jana 17 czytaliśmy, że niewierzący powinni rozpoznać wspólną i jedyną drogę dzieci bożych. Czytaliśmy także o tych, którzy przyszli do wiary przez zwiastowanie apostołów. Wolą Bożą więc jest, aby ci, którzy się nawrócili i przez to należą do jednego zgromadzenia, do jednego Kościoła, do jednego domu a także do jednej oblubienicy, udowodnili również praktycznie tę jedność na ziemi. Gdyby wierzący urzeczywistniali tę zasadę, to cały świat uwierzyłby, że jedność ta rzeczywiście istnieje. Na początku historii kościoła - czytaliśmy o tym w Dziejach Apostolskich - dzieci Boże rzeczywiście przeżywały tę jedność. Tego pragnął Bóg, tak było na początku, tak miało pozostać i tak będzie znów przy objawieniu Pana Jezusa ze swoim zgromadzeniem, gdyż czytaliśmy, że

wtedy świat rozpozna, iż dzieci Boże są jedno. Jesteśmy wdzięczni, że Pan Jezus przyjdzie ze swoim zgromadzeniem właśnie w tym celu. Kiedy jednak spojrzemy na obecny czas, to musimy z ubolewaniem stwierdzić, że jedność pierwszych czasów nie została zachowana. Już krótko po odejściu apostołów, - o czym wspomina również 20 rozdział Dziejów Apostolskich - wrogowi udało się tę jedność praktycznie zburzyć.

Chcimy teraz przytoczyć niektóre miejsca Pisma, które ukazują proces zachodzący w Kościele. Pan Jezus mówił już o tym w 13 rozdziale Ewangelii Mateusza, że kiedy On sam zasiał dobre nasienie, wróg wsiadł między pszenicę kąkol. Następnie chciałbym przytoczyć Dz.Ap. 8. Tam czytamy, że Szymon czarnoksiężnik został nawet ochrzczony i jako ten, który nie był nawrócony, znalazł się w kręgu wierzących. Chcemy także wspomnieć 1 Kor. 1. Mamy więc do czynienia z początkiem pewnego procesu, którego pełny stan obserwujemy obecnie w chrześcijaństwie. Są tam wierzący, którzy przyprowadzają osoby z zewnątrz do „swoich partii i jej przywódców.” Jedni przyjęli nazwę od Piotra, drudzy od Apollosa, inni znów od Pawła czy nawet od Chrystusa. Pomyślmy także o 1 Kor. 3. Tam wierzącym przykazana jest współpraca przy budowaniu domu Bożego. Pracujący tam wierzący nie użyli jednak tylko dobrego materiału, lecz także niewłaściwego: drewna słomy i siana. W ten sposób zło coraz bardziej i bardziej wnikało do Zgromadzenia. Chcemy też wspomnieć Dz.Ap. 20. Apostoł ukazuje, że nadejdą zagrożenia z zewnątrz i wewnątrz. Żli pracownicy i wilki drapieżne nie będą oszczędzać trzody, spośród nich powstaną mężowie mówiący przewrotne rzeczy, aby pociągnąć za sobą uczniów. Kiedy przyjrzymy się historii Kościoła, to ciągle na nowo znajdujemy potwierdzenie tych słów. Kiedy myślimy o Księdze Objawienia, to w orędziach do siedmiu zborów

obserwujemy ten proces. Początek upadku można zaobserwować już w zgromadzeniu w Efezie, w którym oziębła pierwsza miłość. Później widzimy, jak w liście do Pergamonu kościół czuł się już w tym świecie "jak w domu", mieszkał tam, "gdzie jest tron szatana". W Tiatyrze pokazany jest nam ciemny czas panowania Kościoła Katolickiego, szczególnie w Średniowieczu, a następnie w Sardes biedę, brak życia protestantyzmu już w krótkim czasie po reformacji. Mamy więc wystarczająco wiele miejsc w Biblii, które całkiem jasno pokazują ten smutny proces. Chcemy wspomnieć jeszcze, że coraz bardziej zaczęto zaniedbywać podstawowe zasady dotyczące wspólnego zgromadzania się. Działanie Ducha Świętego w zgromadzeniach zaczęło zastępować ludzkim autorytetem. Powszechne kapłaństwo wierzących zaczęło zastępować kapłaństwem wybranej grupy "duchownych". Po śmierci apostołów zapomniano prawdę o powtórny przyjsciu Pana w celu pochwycenia wierzących. Nauka o tym, że Duch Święty może używać w zgromadzeniu kogo chce, została także odłożona na bok. Również działalność niewiast w lokalnych zgromadzeniach nie została prowadzona według Pisma Świętego. Nie urzeczywistniano także prawdy o odłączeniu w związku z braniem udziału w łamaniu chleba. W kościele w ogólności tolerowano społeczność z niewierzącymi przy wieczerzy Pańskiej. Pozbywanie się moralnego zła i złej nauki nie było w większości praktykowane wśród chrześcijan. Ten smutny stan widoczny jest w naszych chrześcijańskich krajach również dzisiaj bardzo wyraźnie. Tak więc powstaje ważne pytanie: Co czynić w obliczu tego negatywnego rozwoju?

Wielu próbowało pozytywnie postrzegać ten smutny obraz. Mówiono na przykład: "musimy się dzisiaj oglądać jako piękny bukiet. Wielorakość chrześcijańskich grup tworzy taki kolorowy bukiet. Wiele kolorowych kwiatów tworzy piękny bukiet" Ale

słowo Boże tak nie uczy. W 1 Kor. 12 Apostoł Paweł pisze: "...aby nie było żadnego rozdzielenia w ciele!" Bóg nie chciał, aby wierzący nazywali się imionami swych przywódców. W niebie nie będzie ani Kościoła Ewangelickiego, ani Katolickiego, ani Metodystów, ani Baptystów. Bóg nie chce tego również na ziemi. Tak, więc co należy robić?

Człowiek zaczął szukać zastępczych rozwiązań. Chrześcijanie doszli do ekumenicznych myśli i podjęto próby przekształcenia tego braku jedności. W pewne szczególne, wcześniej postanowione dni w roku urządzi się spotkania, podczas których przez zbudowane ogrodzenia podaje się sobie ręce. A kiedy czas spotkania się kończy, wszyscy rozchodzą się do swoich wspólnot. Czy to jest dowód jedności? Nie! Czy nie jest to raczej dowodem jej braku? Nie jest to droga według Słowa Bożego.

Bóg wskazał nam jednak drogę, pomimo niewierności ogółu i jest ona drogą powrotu do zasad, które były od początku. Historia ludu Bożego pokazuje, że zawsze, gdy był on nieposłuszny, Bóg nie naprawiał stanu całego ogółu, lecz wzywał jednostki, aby uciekły od zła, odwróciły się od niego. A ci, którzy usłuchali tego głosu, znaleźli następnie uznanie u Boga. Nie możemy ulec ułudzie tak, jak niektórzy ludzie i wierzyć mówiąc: co prawda przedstawiony obraz (podział chrześcijan) jest prawdziwy, ale my wierzymy, że w końcowych czasach chrześcijaństwa będzie tak jak na początku. Słowo Boże mówi nam jednak na wielu miejscach, że tak nie będzie. Pomyślmy o Liście Judy, 2 Liście Piotra, 2 i 3 Liście Jana, przede wszystkim o 2 Liście do Tesaloniczan. Na końcu historii Kościoła masy pójdą za kimś innym, za antychrystem. Końcem jest Laodycea, gdzie, kościół, który stał się niewierny,

zostanie wypluty z ust Pana. Nie, drogą jedności jest, tak powiedział kiedyś brat Darby, oddzielenie od złego. I dokładnie tak uczy nas Słowo od początku.

Kiedy pomyślimy o ziemskim ludzie Bożym, to również Mojżesz rozkładał namiot poza obozem, a każdy, kto chciał mieć społeczność z Bogiem, musiał przyjść do Mojżesza (2 Moj. 33,7). Kiedy Jeremiasz płakał nad niewiernością Izraela, Bóg powiedział do niego: "...Choćby oni zwrócili się do ciebie, ty się do nich nie zwrócisz (Jer. 15,19). A kiedy czytamy ostatnią księgę Starego Testamentu, to znajdujemy tam takich, którzy boją się Boga i dlatego została zapisana dla nich księga pamiątkowa w niebie (Mal. 3,16). Miejsce paralelne znajdujemy w 2 Tym. 2. Tam chrześcijaństwo porównane jest do wielkiego domu, w którym są naczynia złote, srebrne i gliniane. W domu tym znajdują się więc obecnie razem wierzący i niewierzący. Nie jest jednak tak, że naczyniami ku niesławie są jedynie niewierzący, gdyż może również tak być, że naczynie złote lub srebrne jest naczyniem ku niesławie. Tak więc do tych, którzy powinni być naczyniami ku chwale skierowane jest polecenie, aby oddzielili się od naczyń ku niesławie.

Umiłowani braterstwo! To jest jedyna droga, która w obecnym czasie znajduje Boże uznanie. Wróg nie chce, aby wierzący odwrócili się od złego i weszli na drogę odłączenia. On podsuwa wiele wymówek, aby zapobiec temu krokowi. On mówi np. popatrz, gdzie jesteś? Kościół ten ma tak starą tradycję, chciałbyś go opuścić?" Nie chodzi tu jednak o tradycję, chodzi o posłuszeństwo Słowu Bożemu! Wróg mówi: „Jeśli się odłączysz, to nie będziesz już miał możliwości służenia Bogu.” Czy tak jest w rzeczywistości? Kto mógł służyć Bogu – Lot w Sodomie albo Abraham oddalony od niej? Wróg podpowiada: Popatrz, na tej drodze, po której idą wierzący według Słowa Bożego, również dzieją się złe rzeczy.” Musimy z przykrością powiedzieć: „tak,

zgadza się” .Musimy też zapytać, czy przeciwdziałamy złu, które się, niestety, pojawia, czy nie. W Koryncie także było zgromadzenie uznane przez Boga. Było tam wiele złych rzeczy, wszeteczeństwo, fałszywe nauki, a jednak dalej było to zgromadzenie Boże, gdyż posłuchało ono pouczeń apostoła Pawła, osądziło istniejące pośród siebie zło i w końcu usunęło na zewnątrz. Nie chcemy więc słuchać chytrych podszeptów wroga, tylko słuchajmy raczej żądań Słowa Bożego. *„Jeśli tedy kto siebie czystym zachowa od tych rzeczy pospolitych, będzie naczyniem do celów zaszczytnych.”*

Tak więc w czasie historii chrześcijaństwa na ziemi spotykamy wielu wierzących, którzy odeszli z wielkich kościołów, gdy zauważyli tam błędy. Jesteśmy im za to wdzięczni; było to dzieło Ducha Świętego. Jednak było także wielu takich, którzy weszli na tę drogę, lecz nie przyszli do Pana. Tak więc zapytajmy samych siebie: *„Za kim my podążamy?”*

Słowo Boże nie mówi nam o odłączeniu w sensie negatywnym, ono nie pokazuje nam tylko tego, że odłączenie jest odwróceniem się od złego, lecz ukazuje nam coś większego, mianowicie to, że odłączenie jest zwróceniem się do osoby Pana Jezusa. Piotr mówi: „Panie, do kogo pójdziemy?” (Jana 6,68). List do Hebrajczyków 13,13 żąda od Żydów: *„Wydźmy do Niego!”* Jeśli my odwrócimy się od wielkich kościołów po to, aby budować mniejsze, to nie jest to droga, którą wskazuje nam Słowo Boże. Niektóre dzieci Boże oczyściły się wprawdzie od złego, lecz później zamiast do Chrystusa zwrócili się do kogoś lub czegoś innego. Może jest to chrześcijańska prawda, może chrzest, Duch Święty lub chrześcijańscy przywódcy, znani mężowie Boży. Może to właśnie oni są w centrum zgromadzeń i od ich imienia nazwane są miejscowe zgromadzenia tak, jak miało to miejsce w Koryncie. Efektem jest

różnorodność chrześcijańskich wyznań i społeczności. Aż do dnia dzisiejszego, Bogu niech będą dzięki, że są tacy wierzący, którzy odłączają się od tych błędów wielu chrześcijańskich społeczności. Wielu z nas zna takie starania Ducha Świętego i my jesteśmy za to wdzięczni, że Pan udziela jeszcze światła niektórym wierzącym. Jeśli tacy wierzący zgromadzają się w prostocie i szczerości tak, jak mówi Biblia, to nie mam żadnych trudności, aby stwierdzić, że oni czynią to na podstawie Mateusza 18,20. Możemy także zrozumieć, że wierzący tacy nie dadzą się „wchłonąć” przez innych. Po rozmowie z pewnym wierzącym byłem pod wielkim wrażeniem, gdy powiedział do mnie: „kiedy odłączyliśmy się od błędów Kościoła Katolickiego, myśleliśmy, że zetkniemy się z wielką rodziną dzieci Bożych i z nią będziemy szli jedną drogą.” Ze smutkiem musimy jednak powiedzieć, że święci są całkowicie w rozproszeniu, tak jak śpiewamy w pieśni: „...nie jest jedność ich widziana.”

Dla takich wierzących nadchodzi jednak dzień rozstrzygnięć. W pewnym momencie rodzi się pytanie, co należy uczynić w momencie, kiedy przekonają się, że przed nimi byli już wierzący, którzy postanowili iść tą samą drogą, jaką oni zamierzają teraz pójść? Czy Pan nie chce, aby oni szli wspólną drogą dalej? Albo Pan chce, aby każda grupa, która odizolowała się od błędów kościoła, była oddzielona od wszystkich? Byłoby to zgromadzanie się na gruncie niezależności zgromadzeń, a to byłoby sprzeczne z prawdą o jedności ciała. Rozwiązaniem nie jest więc duża liczba zgromadzeń domowych, lecz droga, o której czytaliśmy w 2 Tym. 2,21: „Jeśli się ktoś odłączy od naczyń ku niesławie, to nie pozostaje w izolacji, nie pozostaje sam dla siebie, lecz powinien iść razem drogą z tymi, którzy pragną wzywać Pana z czystego serca. To jest wspólna droga dzieci Bożych, droga prawdy. Tych, którzy dokonali tego zwrotu, odłączenia, Słowo Boże nazywa resztką i jest ona reprezentowana przez dwóch albo trzech z Mateusza 18.

Zanim przejdziemy do rozważenia Mateusza 18 chciałbym wypowiedzieć pewne myśli o wyrażeniu „resztki”

„Resztką” charakteryzuje się trzema istotnymi cechami. Po pierwsze, całkowitym podporządkowaniem się słowu Bożemu. Po drugie charakteryzuje się poświęceniem dla Pana Jezusa i prawdy, i po trzecie, zasmuceniem nad rozproszeniem chrześcijaństwa. Jeśli spojrzymy na historię kościoła, to zauważamy te cechy u Ojców kościoła w przeszłym stuleciu. Nie wątpię o tym ani sekundy, że cecha charakteryzująca zgromadzenie w Filadelfii z Obj. 3 była udziałem braci zeszłego stulecia. Wtedy Pan dał braciom w wielu krajach światło, poznali oni błędy kościołów i postąpili wg 2 Tym. 2,21. Oni odwrócili się od naczyń ku niesławie i powrócili do tego, który był od początku. Oni urzeczywistniali w teorii i praktyce to, co przeżywali pierwsi chrześcijanie na początku Dziejów Apostolskich. I to znalazło uznanie u Pana Jezusa. Tak też podporządkowali się napisanemu Słowu Bożemu i poświęcili swoje życie Panu. Brat Darby powiedział kiedyś: „Jeśli chodzi o prawdę dotyczącą osoby Pana Jezusa, jestem gotowy o nią walczyć tak, jak o swoje życie.” Umiłowani, gdzie jest jeszcze wśród nas takie poświęcenie dla Chrystusa? Gdzie jest absolutne podporządkowanie się Słowu Bożemu? Czy widząc, jaki obraz przedstawia obecnie chrześcijaństwo jesteście zasmuceni? Czy ogarnia nasze serce ból? Dzieci Boże, u których widzi Pan te rzeczy, są rozpoznani jako ci, którzy należą do „resztki.” Resztką ta nie może rościć sobie prawa do tego, aby być nazwana Zgromadzeniem, gdyż sama w sobie nim nie jest. Zgromadzenie (Zbór albo Kościół) składa się ze wszystkich wierzących całej ziemi. Resztką ta nie zdąży także do tego, aby cały czas pozostać tą resztką, lecz dokłada sił, aby urzeczywistnić naukę, którą Pan dał pierwotnie całemu Kościołowi. Jeśli Pan to widzi, wtedy tym niewielu daje wszystkie prawa i obowiązki, które pierwotnie dał całej masie tak, że również w

czasie odstępstwa może być podtrzymywana prawda o *jednym ciele* na wspólnej drodze. Ci, którzy idą w tym odłączeniu, schodzą się razem i gromadzą się jako Zgromadzenie i idą z *szerokim* sercem tą wąską drogą. Kiedy się zgromadzają, widzą w jednym chlebie wszystkich wierzących całej ziemi i uznają, że jest to miejsce każdego dziecka Bożego. Może się także zdarzyć, że zło uniemożliwia wzięcie udziału w łamaniu chleba. Oni nie przyjmują dla siebie nazwy jakiegoś chrześcijańskiego przywódcy, nie przedkładają jednej prawdy nad drugą i nie czynią jej przedmiotem swoich zgromadzeń. Są zadowoleni z tego, że są jedynie i tylko przy Panu. I z tego rodzaju zasadami zgromadzania się wierzących chcielibyśmy się teraz zająć na podstawie Mat. 18.

Jeszcze jedno rozstrzygające pytanie. Dlaczego właściwie Pan życzy sobie, abyśmy się zgromadzali? Czy my, wierzący, nie możemy iść tą drogą „solo”.? Nie! Aspekt zgromadzania się wierzących, obok innych ważnych, jest taki, że musimy się zgromadzać, jeśli w ogóle pragniemy praktycznie urzeczywistniać prawdę o jedności dzieci Bożych. Umiłowani, gdybyśmy się nie zgromadzali, to na ziemi nie byłaby praktycznie urzeczywistniana prawda o *jednym ciele*. Jeśli dobrze zrozumieliśmy tę zasadę, to wartość naszego zgromadzania istotnie wzrośnie w naszych sercach. Pomyślmy tylko o niedzielnym poranku, gdy jesteśmy razem jako zgromadzenie. W *jednym* chlebie, który leży pośród nas oglądamy wszystkich wierzących. Znajdujemy także pewne praktyczne przedstawienie tego, że na tym świecie istnieje *jedno* ciało, składające się z wszystkich wierzących. O zasadach zgromadzania się wierzących na jednym miejscu mówi nam Mat. 18.20. Są bracia, którzy ten wiersz nazywają konstytucją zgromadzenia. Chciejmy teraz z pomocą Pana rozważyć ten wiersz otaczając go ramami wierszy od 15 do 20, abyśmy zauważyli, jakiego Pan używa tła, by przekazać nam pouczenia wiersza 20.

* * *

Zajmijmy się teraz fragmentem Pisma Świętego z Ewangelii Mateusza 18,15-20

„A jeśli by zgrzeszył brat twój, idź, upomnij go sam na sam; jeśli by cię usłuchał, pozyskałeś brata swego. Jeśli by zaś nie usłuchał, weź z sobą jeszcze jednego lub dwóch aby na oświadczeniu dwu lub trzech świadków była oparta każda sprawa. Jeśli by ich nie usłuchał, powiedz zborowi; a jeśli by zboru nie usłuchał, niech będzie dla ciebie jak poganin i celnik. Zaprawdę powiadam wam: Cokolwiek byście związali na ziemi, będzie związane i w niebie; i cokolwiek byście rozwiązali na ziemi, będzie rozwiązane i w niebie. Nadto powiadam wam, że jeśli by dwaj z was na ziemi uzgodnili swe prośby o jakąkolwiek rzecz, otrzymają ją od Ojca mojego, który jest w niebie. Albowiem gdzie są dwaj lub trzej zgromadzeni w imię moje, tam jestem pośród nich.”

Do tej pory zastanawialiśmy się nad tym, jaki jest cel Boga dotyczący wierzących. Później oglądaliśmy ich niewierność - naszą niewierność i sposób, w jaki powinniśmy postąpić, jeśli grupa tych, z którymi zgromadzaliśmy się do tej pory, jest „zanieczyszczona” i nie jest zainteresowana, aby zająć się występującym złem i usunąć go spośród siebie 2 Tym 2. Jeżeli oczyściliśmy się od zła, możemy iść razem jedną drogą z tymi wierzącymi, którzy uczynili to samo. Teraz zastanowimy się nad tym, jak należy iść tą drogą według Pisma i w jaki sposób powinni się wierzący zgromadzać. Myśli te rozwinięte są w wierszach 18-20 przeczytanego fragmentu Pisma. Chcielibyśmy jednak rozważyć je w powiązaniu z wierszami 15-17.

Pan Jezus udzielił swoim uczniom pouczeń, dotyczących sytuacji, w której jeden

wierzący zgrzeszył przeciwko drugiemu. Jeśli zaistniał taki stan, to ten, przeciwko któremu zgrzeszono, nie powinien czekać aż ten, który zgrzeszył skruszy się przed nim. On sam powinien tego brata pozyskać. Jeżeli osiągnął ten cel, pozyskał swego brata. Jeśli nie, to powinien wziąć ze sobą innego lub dwóch braci, aby raz jeszcze spróbować zdobyć sumienie swego brata. Jeśli ten, który zgrzeszył, dalej nie chce słuchać, powinno się tę sprawę przedłożyć zgromadzeniu (wiersza 17). Jakiemu zgromadzeniu? Chodzi tu jedynie o zgromadzenie *miejscowe*. Nie można bowiem powiedzieć czegoś zgromadzeniu na całej ziemi. Wiersz ten wskazuje nam, że istnieje coś takiego jak miejscowe zgromadzenie, do którego należą wierzący danej miejscowości. Tak było na początku chrześcijaństwa i tak też powinno pozostać. Jedynie miejscowe zgromadzenie jest upoważnione do zajmowania się takim przypadkiem. Ono jest odpowiedzialne za to, aby zająć się tym, który zgrzeszył. Nie chcemy zajmować się teraz tym, jak to ma się odbyć, ale jeśli brat, który popadł w grzech, nie usłucha zboru, to wtedy dla tego, przeciw któremu zgrzeszył, będzie on jak poganin i celnik. Oznacza to, że nie będzie z nim miał praktycznej społeczności, chociaż przedtem, jak i nadal, ciągle jest w społeczności przy łamaniu chleba. Ale stan ten nie może być stanem, który trwa ciągle. Sprawa rozwinię się albo ku dobremu albo ku złemu i jeśli okaże się w końcu winnym, wtedy zgromadzenie powinno go związać wg wiersza 18. Oznacza to, że popełnione zło powinno być z nim związane i z nim usunięte. Czytamy o tym w 1Kor. 5,13: „*Usuńcie tego, który jest zły, spośród siebie.*” Tak więc zwięzywanie oznacza: wyłączyć kogoś ze społeczności przy stole Pańskim, usunąć go. Rozwiązać oznacza: uwolnić kogoś od grzechu i umożliwić branie udziału w łamaniu chleba.

Chciejmy podążyć nieco dalej za przypadkiem, który został omówiony. Jeśli ten,

który zgrzeszył pokutuje, to zgromadzenie zdejmuje z niego grzech i może dalej brać udział w łamaniu chleba. Decyzja zgromadzenia - zarówno związywanie jak i rozwiązywanie znajduje uznanie w niebie.

Teraz wróćmy do myśli zawartych w 2 Tym. 2. Ci, którzy odłączyli się na podstawie tych wierszy i zgromadzają się razem, zwracają teraz uwagę na to, aby pośrodku nich nie było zła. Jeśli więc gdzieś czynią to wierzący i tolerują pośród siebie zło, wtedy nie znajdują oni uznania u Pana. Kto wtedy bierze na siebie autorytet związywania i rozwiązywania? Niektórzy bracia? Bracia zgromadzeni na tzw. godzinie braterskiej? Bracia, którzy są czynni w dziele Pańskim? Nie, może to czynić wyłącznie zgromadzenie. Każda siostra i każdy brat jest odpowiedzialny podejmować takie decyzje, a jeśli one znajdą uznanie w niebie, wtedy znajdują uznanie na całej ziemi. Jeśli więc zgromadzenie X podejmie ten smutny obowiązek wyłączenia kogoś, wtedy jest to zobowiązujące dla wszystkich miejscowych zgromadzeń na całej ziemi, które zgromadzają się na tych samych zasadach. Jeśli tak się nie dzieje, wtedy nie jest zachowywana jedność Ducha według Efezjan 4. Widzimy więc, jak miejscowe zgromadzenie działa zastępczo za całe ciało Chrystusa. Dlaczego postępowanie to znajduje uznanie? Jest to podkreślone w Mat.18,20 słówkiem „*albowiem*” – ponieważ Pan Jezus jest pośród tych, którzy się tak zgromadzają. Jest to potwierdzone w 1Kor. 5. „*Gdy się zgromadzicie w imieniu Pana naszego, Jezusa Chrystusa, wy i duch mój z mocą Pana naszego, Jezusa,...*” Obecność Pana pośród wierzących daje zgromadzeniu autorytet. Widzimy więc w 18 wierszu istotny element naszych zgromadzeń. Jeśli zasada ta nie znajduje uznania i nie jest urzeczywistniana w jakiejś grupie wierzących, to nie jest to zgromadzanie się w imieniu Pana Jezusa, gdyż On nie może wiązać swego imienia ze złem, które jest w sprzeczności z

Prawdą. Żadne miejscowe zgromadzenie nie jest nieomyłne (wszyscy o tym wiemy); jeśli więc podejmie ono złą decyzję, co należy wtedy uczynić? Nie chcę się nad tym teraz szeroko rozwodzić. Powiemy tylko tyle, że powinno się zastosować do wskazówek danych nam przez Słowo i zgromadzenie powinno postąpić odpowiedzialnie i w uniżeniu.

Również wiersz 19 jest związany z opisaną wyżej sytuacją, w której wierzący zgrzeszyli względem siebie i nie są pojednani, co powinno ich prowadzić do modlitw. Nie mamy w tym wierszu dwóch lub trzech wierzących, którzy gdzieś się spotkali i oddali się modlitwie. Oczywiście, mogą oni to czynić i jest to bardzo dobrą rzeczą. lecz ten wiersz o tym nie mówi. Jest w nim mowa o sytuacji, w której Pan widzi, jak kilku braci boryka się z pewnym ciężarem i wzdycha do Pana w czasie godzin modlitwy. Dlaczego jest tu mowa o dwóch lub trzech? Myślę, że jest tak z dwóch powodów. Po pierwsze, może się zdarzyć, że w miejscowym zgromadzeniu potrzebę tę odczuwa tylko dwóch albo trzech, a po drugie, Pan patrzy w przyszłość i wie, że może dojść do takiej sytuacji, w której miejscowe zgromadzenie będzie reprezentowało tylko dwóch lub trzech. Pan jednak dzięki łasce daruje tej garstce całkowite uznanie i obdarza autorytetem, aby zajęli się problemem karności.

Następnie Pan powoduje, że myśli dotyczące powstałej sytuacji stają się przedmiotem modlitwy, a przez obietnicę swojej obecności daje tym dwom lub trzem, którzy się zgromadzają do modlitwy jako zgromadzenie, obietnicę ich wysłuchania. Drodzy braterstwo, jakież jest to cudowne miejsce, kiedy możemy się zgromadzać na modlitwę jako miejscowe zgromadzenie, aby powiedzieć Jemu o wszystkich problemach. Czy jesteśmy wtedy obecni, czy opuszczamy je lekkomyślnie? Czy

liczebność na godzinach modlitewnych nie jest miernikiem duchowego stanu wierzących miejscowego zgromadzenia? Czy nie odczuwamy potrzeby okazania Panu w modlitwach naszej zależności i wy błągania u Niego pomocy? Jakież zadanie powierza wiersz 19 miejscowemu zgromadzeniu!

Chcemy teraz szerzej omówić wiersz 20.

Wiersz 20 jest potwierdzeniem wierszy 18 i 19. Ponadto chciałbym także podkreślić, że wiersz ten pozwala nam myśleć o trzech rodzajach zgromadzeń, o których wyraźnie mówi nam Pismo. Na początku jest to godzina modlitwy (o czym akurat mówiliśmy), następnie łamanie chleba (1 Kor. 10 i 11), po trzecie zgromadzenie w celu budowania wierzących (1 Kor. 14). W wierszu 20 możemy zauważyć trzy rodzaje zgromadzeń, gdyż kiedy miejscowe zgromadzenie jest razem, występuje możliwość wiązania lub rozwiązywania i nieograniczonego działania Ducha Świętego. Dzisiejsze wieczorne zgromadzenie ma inny charakter. Dzisiaj zostałem zaproszony, aby mówić na konkretny temat. Nie znaczy to, że nie potrzebujemy w tym momencie Pana. Odczuwamy to, jak bardzo potrzebujemy Jego pomocy i błogosławieństwa, ale godzina ta nie ma charakteru zgromadzenia się jako miejscowe zgromadzenie. Tak samo ma się sprawa z konferencjami czy godzinami ewangelizacyjnymi.

Wiersz 20 nazywa się czasem „Konstytucją Zgromadzenia” i mamy w nim **sześć Bożych zasad**.

Po pierwsze znajdujemy **Boże miejsce**, „Gdyż **gdzie...**” Jest więc na ziemi *jedno*

miejsce, które ustanowił Bóg, na którym powinni się wierzący zgromadzać. Nie chodzi tu o podane nam w Nowym Testamencie jakiegoś geograficznego miejsca, lecz o zasadę, rodzaj i sposób zgromadzania się. W Starym Testamencie było to rzeczywiście geograficznie określone miejsce. Na pustyni był to namiot zgromadzenia. Był on nazwany „mieszkaniami”, „namiotem zgromadzenia” lub namiotem świadectwa”. Są to cudowne wskazówki dla naszego zgromadzania się. Jeśli myślimy o „mieszkaniami”, to od razu myślimy o społeczności, którą Bóg ma wśród wierzących. Jeśli wspominamy „namiot zgromadzenia”, myślimy o pouczeniach, które stamtąd kierowane są do wierzących. Mojżesz przemawiał do ludu z namiotu zgromadzenia. A kiedy my otrzymujemy pouczenia? Wtedy, gdy Pan przez jakiegoś brata kieruje słowa do naszych serc i sumień. „Namiot świadectwa” pokazuje nam, że Bóg chce w swoim zgromadzeniu widzieć na ziemi swoje przedstawicielstwo, miejscowe świadectwo. W ziemi obiecanej tym miejscem była świątynia. Każdy z narodu, który chciał przynieść Bogu ofiarę, musiał udać się do Jerozolimy, gdzie znajdowała się świątynia. Żydzi nie mogli powiedzieć: „my mieszkamy całkiem na południu lub na północy i dla nas ta droga jest za daleka.” Nie, oni musieli iść do Jerozolimy. Nie było innego miejsca, a jeśli przygotowaliby takie miejsce w Betel lub w Dan, aby tam złożyć ofiarę, to nie oznaczałoby to nic innego jak bałwochwalstwo. Dzisiaj Boże myśli odnośnie miejsca zgromadzania się są identyczne. Obecnie na ziemi jest także jedno miejsce, które znajduje uznanie u Pana, gdzie przedstawiana jest jedność dzieci Bożych. Jeśli my, z geograficznego punktu widzenia, zgromadzamy się na wielu miejscach ziemi, jest to jednak zgromadzanie się na tej zasadzie. Jak dobrze, że Pan uzależnia swoją obecność między wierzącymi od jednego miejsca. Jak znajdziemy takie miejsce? Kiedy w Ewangelii Łukasza uczniowie pytali Pana Jezusa: „...gdzie mamy przygotować Ci

wieczerę paschalną?”, to Pan nakazał im iść za mężem z dzbanem wody. Mąż ten jest obrazem na Ducha Świętego, a woda obrazem na Słowo Boże. Jeśli szczerze szukający wierzący idzie za głosem Ducha Świętego i Słowa Bożego, to i dzisiaj jeszcze znajdzie takie miejsce. Jesteśmy bardzo wdzięczni Panu za to, że do dzisiaj wierzący je odnajdują

Po drugie mamy do czynienia z **Bożą liczbą**. „...dwóch, albo trzech...” Wspomnieliśmy już o tym, że tym słowem określana jest resztką wierzących. Fakt, że istnieje resztką wierzących, jest właściwie bardzo smutny. Dlaczego? Gdyż to wyraźnie dowodzi, że masy są niewierne. Gdyby masy pozostały wierne, nie byłoby resztki. A jednak z drugiej strony jesteśmy szczęśliwymi, że Pan Jezus ma swoją resztkę i w niej może być i jest widziana chwała i piękno prawdy, która kiedyś została dana wierzącym. Jest to jednak przeciwne myślom naturalnego człowieka. Przeciętny chrześcijanin potrzebuje wielkiej liczby ludzi, aby potwierdzić słuszność swojego postępowania. Lecz Bóg nie działa w ten sposób. Pan Jezus skłania się do tych niewielu, którzy chcą się zgromadzać na podstawie zasad Słowa Bożego. Nie, On nie gardzi „dniem małych rzeczy”. Brat Kelly powiedział kiedyś: „Gdyby tylko na ziemi było dwóch lub trzech, którzy zgromadzaliby się na tych zasadach, byłiby tymi jedynymi, którzy na ziemi przedstawiają zgromadzenie Boże. Na końcu okresu chrześcijaństwa będzie to droga związana z osamotnieniem, lecz także będzie błogosławiona. Tak było zawsze w historii Bożego narodu. Wspominaliśmy już na końcu księgi Starego Testamentu: W księdze Malachiasza znajdujemy niewielu... Pomyślmy o drodze Pana, na końcu pozostał On samotny. Pomyślmy o drodze apostoła Pawła, który przy końcu życia musiał powiedzieć: „...wszyscy, którzy są w Azji, odwrócili się ode mnie” (2 Tym. 1,15). Czy nie powinniśmy być wdzięczni, że

Pan postawił nas razem z innymi? Czy nie pragnęlibyśmy iść tą drogą razem z innymi aż do końca? Oby Pan, kiedy przyjdzie, mógł zaliczyć nas do tych, których tu określa słowami „dwóch albo trzech.”

Wreszcie po trzecie mamy **Bożą jedność**. „...gdzie dwaj albo trzej są **zgrupowani...**” Wyrażenie „są zgrupowani”, oznacza jedność. Nie jest tu napisane, że oni się zgrupowują. Oczywiście, to także jest konieczne, lecz zobrazowany jest tutaj stan, w którym oni się znajdują. Są zgrupowani jako członki ciała Chrystusa. Lecz jeszcze coś - są zgrupowani na gruncie jedności i łączą się ze wszystkimi dziećmi Bożymi na całym świecie, co wyrażają w jednym chlebie. Jeżeli nie będziemy mocno podtrzymywać tej myśli, będziemy wtedy w niebezpieczeństwie sekciarstwa. Obyśmy w spojrzeniu na wszystkich wierzących mieli szeroko otwarte serce. To, że w praktyce z powodu różnych okoliczności wyrażanie jedności nie zawsze jest możliwe, zauważymy w następnych omawianych punktach. Nie chcemy jednak pomniejszać podłoża Bożej jedności, która została ustanowiona w dniu Zielonych Świąt. Tylko wtedy, gdy znajdziemy się na tym gruncie, darowane nam zostanie błogosławieństwo.

Przechodzimy teraz do czwartego punktu, czyli do **Bożego Imienia**: „... zgrupowani są w **moje** imię...” Kiedy zastał nam już przedstawiony grunt, na którym się zgrupowujemy, wskażemy teraz warunek, który musi być spełniony, aby móc przeżyć Jego obecność. A więc, co oznacza właściwie być zgrupowanym „...w moje imię”? Wiele dzieci Bożych rości sobie do tego prawo, twierdząc, że są zgrupowani w Jego imię, a jednak idą różną drogą. Zauważamy więc, że na ten temat istnieją różne zdania. Co jednak oznacza to wyrażenie? Pismo używa co najmniej trzech różnych

wyrażeń o trzech różnych znaczeniach. Chciałbym je wszystkie po kolei wymienić. Najpierw spotykamy to wyrażenie w Mat. 18,5. W tym fragmencie Pan Jezus mówi o przyjęciu dziecka w Jego imieniu. Oznacza to *na podstawie* Jego imienia. Drugie znaczenie znajdujemy w Jana 14 i 16 rozdziale. Tam czytamy o modlitwie „w moim imieniu.” Oznacza to: modlitwę *w sile* Jego imienia. Lecz w Mat. 18,20 mamy całkowicie coś innego. Słowo „w” oznacza w tym miejscu: „*we mnie, do mnie, w tym kierunku.*” Ono ukazuje nam powód i cel, dlatego często używamy wyrażenia „do mego imienia.” Nie oznacza to nic innego jak to, że Jego imię jest jedynym, które przyciąga nas do zgromadzenia się.

Ponadto wyrażenie „w moim imieniu” oznacza objawienie osoby stojącej za tym mieniem. W Piśmie Świętym osoba objawiła się w całej pełni. Widzimy więc, że być zgromadzonym „do Jego imienia” oznacza uznanie wszystkiego, czym jest Pan Jezus sam w sobie, w swojej Osobie. Jeśli postawię przed swoje oczy pewnego brata, który nazywa się Jan, to litery, z których składa się to nazwisko nie są dla mnie istotne. Nie, mi chodzi o osobę, którą poznałem, którą doceniam, którą miłuję, a więc o to, kim ona jest i co ona przedstawia. Jeżeli więc gdziekolwiek w chrześcijaństwie poddaje się w jakąkolwiek wątpliwość osobę Pana Jezusa i Jego dzieło na krzyżu, wtedy nie jest się zgromadzonym w Jego imieniu. Chodzi o uznanie wiecznego Syna, chodzi o uznanie Jego prawdziwego człowieczeństwa, chodzi o uznanie Jego doskonałej ofiary, chodzi o uznanie jego kapłaństwa, Jego pośrednictwa, chodzi o Niego jako o oblubieńca oblubienicy, jako o Głowę ciała tj. Zgromadzenia i chodzi w końcu o Niego jako o Pana swego domu. Wszystko to ma praktyczne konsekwencje dla naszego zgromadzania się. Pan nie może łączyć Swojego imienia z czymś, co przeczy jego świętości i prawdzie. Często mówimy, że Jego domowi należy się

świętość i w związku z tym chciałbym przytoczyć jeden wiersz z księgi Ezechiela gdzie czytamy: *„Takie jest prawo o świątyni: Cały jej obszar na szczycie góry wokół ma być świętością nad świętościami - oto takie jest prawo o świątyni”* (Ezech. 43,2). Tak więc cechą domu Bożego jest świętość, ponieważ On, Pan, jest święty. Więc stwierdziliśmy, że On, Pan, jest Święty. Ponadto zauważyliśmy, że On jest Panem i nie jest w stanie znieść tego, kiedy w czasie zgromadzania się wierzących jest On pozbawiony należnego mu panowania. On jest i pozostanie tym, który pośród wierzących ma wszelkie prawa, i który nie może jednać się z ludźmi chcącymi pozbawić Go tych praw. On wyznacza wszystko i prowadzi serca braci do tego, aby udzielali się w sposób odpowiadający Jemu. Myślę o pewnym wydarzeniu, które opowiedział pewnego razu brat Wills. Pewien wierzący innego wyznania kiedyś powiedział do niego: „U was to jest rzeczywiście pięknie, każdy może coś powiedzieć, każdy ma do tego prawo”. Brat Wills odpowiedział: „Nie, u nas nikt nie ma jakiegoś prawa, to Pan ma wszelkie prawa”. Kiedy wierzący zgromadzają się, aby wcześniej ustalić, kto na jaki temat ma służyć, to odbiera się Panu jego prawa i w miejsce sprawowania działalności Ducha Świętego wstawia się ludzkie zarządzenia. Umiłowani braterstwo, chcijmy urzeczywistniać również w naszych wspólnych zejściach to, że nie my mamy do czegoś prawo lecz jedynie On! To właśnie jest „zgromadzeniem się do Jego imienia” Tam, gdzie spełniony jest ten warunek, tam splywa niezmiernie błogosławieństwo Jego obecności, a to jest piąty Boży punkt.

Boża obecność.

„...tam jestem...” To jest osobista obecność Osoby Bożej. I to jakiej osoby? Osoby Syna. Nie chodzi tu o Ducha Świętego, chociaż i On według 1 Kor. 12 i 1 Kor. 3 działa i mieszka w zgromadzeniu. Nie, tu chodzi o Niego samego. Jest prawdą, że w

Mateusza 18 zgromadzenie jeszcze nie istniało, Duch Święty jeszcze nie zstąpił na ziemię. Nie byliśmy jeszcze ochrzczeni w jednym Duchu w jedno ciało, ale Pan Jezus widzi się już tutaj po dokonanej dziele, jako idący do Ojca. On wiedział, że Duch Święty miał zostać posłany na ziemię, aby budować zgromadzenie, gdzie wierzący mieliby się spotykać. On miałby przychodzić tam z nieba, aby przez swoją obecność obdarzyć ich swym uznaniem. Czy w Ewangelii Jana 20 nie oglądamy cudownego obrazu tego faktu? Czytamy tam, że zaraz po zmartwychwstaniu Pan ukazał uczniom swoje rany, a skutkiem tego była radość i pokój i opływające błogosławieństwo dla wielu ludzi. Umiłowani, jak cudowna jest świadomość, że mamy pośród siebie samego Pana! Wprawdzie nie jest ON obecny między nami widzialnie i Jego obecność możemy zażywać tylko w Duchu Świętym – to jednak jest to coś o wiele większego niż to, z czego mogli korzystać już wcześniej pojedynczy wierzący. Nie jest to obietnica zapisana w Psalmie 23,4 „...*Ty jesteś ze mną*”. Nie jest to także obietnica z Mat. 18,20 „...będę z wami po wszystkie dni”, albo słowa, które czytamy w Hebr. 13,5: „*Nie porzucę cię, ani cię nie opuszczę*”, lub nawet to, co Paweł przeżywał będąc w więzieniu „...*a Pan stał przy mnie*” (2 Tym. 4,17). Wszystko to jest bardzo drocenne, lecz tutaj mamy do czynienia z czymś o wiele większym. Tego nie da się zażywać pojedynczo, to możemy zażywać tylko wtedy, gdy jesteśmy zgromadzeni razem jako Zgromadzenie: „Tam jestem pośród nich”.

Boże centrum

Tak więc dochodzimy do szóstego punktu, do **Bożego centrum**: „... *tam jestem pośród (w ich **środku**) nich*”. Niektórzy tłumaczą to miejsce następująco: „jestem pomiędzy nich”. Nie jest to jednak dokładne tłumaczenie. To wyrażenie także

znajdujemy w Piśmie. W Mat. 18,25 Pan mówi, że wróg wsiął kłokol między pszenicę. Kiedy czytamy Jana 1,26, gdzie Jan mówi: „...pomiędzy wami stoi Ten, którego nie znacie”. On znajdował się tam pomiędzy innymi, lecz tutaj mamy „centrum – punkt środkowy”. Tutaj mamy słowo użyte także w wierszu 2 tego rozdziału. Czytamy tu: „...On postawił dziecko w ich środku“. tak samo czytamy o drzewie w 1 Moj. 2,9 (w środku ogrodu) i w Objawieniu 22,2 (na środku ulicy). Tak więc Pan Jezus nigdzie nie jest na drugim planie, nie, On jest punktem centralnym, do którego prowadzą wszelkie drogi, z którego wypływają wszelkie błogosławieństwa. On nie może zająć innego miejsca jak tylko miejsce w centrum, On jest tym mężem będącym w środku. On jest tym, który kiedyś na Golgocie wisiał w środku, który na całą wieczność będzie stał w środku tronu. On jest punktem centralnym Bożych rad i jest także centralnym punktem naszych zgromadzeń. Umiłowani, czy dajemy Mu także to miejsce w naszych sercach? Jestem wdzięczny, że Jego obecność nie jest zależna od chwilowego stanu naszego serca, gdyż wtedy musiałby może często się od nas oddalić. Nie, swoją obecność uzależnia od zachowania fundamentalnych zasad swojego Słowa, a praktyczne urzeczywistnianie tego w czasie zgromadzeń jest związane z moją odpowiedzialnością. Czy nie powinniśmy być wdzięczni? Chociaż nie mamy niektórych rzeczy, które były w posiadaniu pierwszych chrześcijan, to jedno jednak mamy: obecność Pana w pośrodku nas. Właściwie pierwsi chrześcijanie także nie posiadali więcej i ja nie wątpię w to, że my w czasie zgromadzeń zawsze przeżywamy ten fakt. Nie jest tak, żebyśmy posiadli dziedziczne prawo do tej prawdy i mówili tak, jak kiedyś upadły lud: „*świątynia Pańska, świątynia Pańska, świątynia Pańska to jest*” (Jer. 7,4). Również i my nie możemy karmić się biografiami naszych ojców, lecz chcemy cieszyć się miejscem Jego obecności aż do Jego przyjścia. Jakież to cudowne miejsce, na którym On żywi i pielęgnuje swoje

zgromadzenie według Efez. 4, na którym intonuje On pieśń chwały, gdzie możemy składać Mu uwielbienie naszych serc i składać jemu duchowe ofiary jako kapłaństwo powszechne i święte.

Ach, umiłowani, chcijmy prosić Pana, abyśmy przy Nim pozostali. Również wśród nas myślimy o tym cudownym miejscu z coraz to większym niedowierzaniem. Chcijmy wspomnieć na napomnienie Barnaby, który pouczał wierzących w Antiochii. Chciałbym przytoczyć to miejsce z Dziejów Apostolskich 11,23: „...i zachęcał wszystkich, aby całym sercem trwali przy Panu”. Czy nie chcemy na pytanie Pana: „Czy i wy chcecie odejść?” z Piotrem odpowiedzieć: „Panie, do kogo pójdziemy, Ty masz słowa żywota wiecznego“ (Jana 6,67.68). Ach pozostajmy z nim tak, jak Dawid powiedział do Ebiatara: „Pozostań przy mnie....u mnie jesteś pod dobrą opieką“ (1 Sam. 22,23). Chcijmy Pana prosić: „Panie, pozostań u nas, gdyż ma się ku wieczorowi“ (Łuk. 24,29). Moim życzeniem jest, aby do mnie i do ciebie Pan mógł powiedzieć tak jak w orędziu do zboru w Filadelfii: „...zachowałeś moje słowo i nie zaparłeś się mojego imienia“ (Obj. 3,8). Umiłowani, doceniajmy to miejsce i bądźmy gotowi o nie walczyć! Juda mówi: „...abyście podjęli walkę o wiarę, która raz na zawsze została przekazana świętym“ (Juda 3). Jakie uznanie może być bardziej wartościowsze od słów Pana: „Dobrze służy dobry i wierny ...wejdź do radości Pana swego“ Mat. 25,11)